
Po próbie

Małgorzata Opoczyńska

punkty widzenia zarzucają
wędkę i idą na łowy

puszki po konserwach stare kalosze
butelki po tanim winie

czasem trafi się rarytas
błysk olśnienia

potem długo jeszcze haczyk
kołysze się w rytmie
serca

(M. Opoczyńska, *zanim*, s. 56)

O dwuznaczności spojrzenia przypominają do dziś: losy Perseusza walczącego z Gorgoną, wędrówka Orfeusza wśród cieni za ukochaną, historia Akteona, syna Aristajosa, przemienionego w jelenia, bo odważył się patrzeć na piękno Artemidy (i w konsekwencji zjedzonego przez wierne psy, nierozpoznające w nim swego pana), żona Lota, oglądająca się za siebie w stronę Sodomy, ginącej w deszczu siarki i ognia zesłanym przez Boga. Dwie przeciwstawne możliwości są wpisane w każde spojrzenie – może mieć moc zabójczą, będąc zarazem darem – toteż słusznie jest powiedzieć, że u swego źródła jest niejednoznaczne. Wielość jego potencjalnych znaczeń, zawierająca się pomiędzy: „zejdź mi z oczu” i „nie mogę od ciebie oderwać wzroku”, nie ma przyczyny poza nim, lecz w nim, jako swym źródle. Niejednoznaczność spojrzenia wiąże się z nieprzewidywalnością jego następstw; te stają się widoczne dopiero wtedy, gdy już nieodwołalne. Zabija nie tylko spojrzenie okrutnej Meduzy, ale także pełne współczucia spojrzenie żony Lota oraz Orfeusza, którego miłość do Eurydyki sięgała poza grób. Ujrzane piękno bywa też „przerażenia początkiem, który jeszcze znośimy z takim podziwem, gdyż beznamiętnie pogardza naszym unicestwieniem” (Rilke, 1993, s. 186).

Nie inaczej rzecz ma się z pismem, które utrwała, co zobaczone oczami ciała (*oculis corporis*) i duszy (*oculis mentalis*); chce zachować od zapomnienia to, co przeżyte, zarazem przynosi zapomnienie, gdy staje się tekstem o splocie zwartym i odpornym na prucie (łac. *textus*, *textum* – tkanina, czyli splot). Niedokonane życie, władające ręką piszącego i wprawiające ją w ruch, zostawia po sobie ślady w tych fragmentach tkaniny dokonanej, czyli napisanej, co widać czarno na białym. Więc gdyby im zaufać i w nich szukać życia, tekst zaprowadzi na manowce. Spojrzenie utknie na linii horyzontu, nieruchomo jak sroki w kość, a ten, kto tekst przeczyta, stanie się niewolnikiem tego, co zastęga w literze.

Niedokonanie jest źródłem ruchu myśli, które plotą się bez ustanku, w nadziei, że pojmą jakiś mały fragment świata. Wszak o życie myśli idzie: podobne sieciom pajęczym i ich funkcji, wystawione na podmuchy wiatru, słońca i burz, karmią się nadzieją na przetrwanie. Czasem udaje się nasycić ten głód istnienia, lecz tylko na drobną chwilę. A potem znów, plecie się trzy po trzy myśl wiotka i krucha jak nitki pajęczyny.

Więc okazało się, że

pisać o życiu znaczy tyle, co rozmyślać o życiu, a rozmyślać o życiu to w nie wątpić, a ten tylko podaje w wątpliwość własny życiodajny umysł, kogo umysł ten dławi albo kto porusza się w nim nienaturalnie (Kertész, 2003, s. 109).

Próby idiograficzne – w swej intencji dedykowane temu, co nigdy nie stanie się jej przedmiotem, póty jest poza zasadą powszechności – doprowadziły do miejsca, w którym podmiot je piszący odkłada pióro i poruszony na nowo pyta: dla-czego wyjątek? Wie już, że sens tego pytania wykracza poza odpowiedź zawartą w maksymie: *gnothi seauton* – „poznaj samego siebie” i że zbliża się do innej, jak tamta starodawnej: *epimeleia heauton* – „troszcz się o siebie”. W splocie tego, co może być poznane, i tego, co może być jedynie otoczone troską, rozpoznaje siebie: pewną obecność wobec innej pewnej obecności. Dar ich spotkania, choć niepewny, jest możliwy. Idiografie nie znają innego pożytku.

Literatura

- Kertész I. (2003). *Kadysz za nienarodzone dziecko*, przeł. E. Sobolewska. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Opoczyńska M. (2014). *zanim* (tekst niepublikowany).
- Rilke R.M. (1993). *Poezje. Gedichte*, przeł. M. Jastrun. Kraków: Wydawnictwo Literackie.